Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza
Redaktor Naczelny: JERZY KONARSKI.
Adres Redakcji: Lwów, ul. Chorążczyzny 31. (Tel. 15 i 178). — Adres Administracji: Lwów, ul. Podwale 3. (Tel. 73). — Telef. Nacz. Redaktora 11

GAZETA PORANNA

Cena pojedynczego egzemplarza: 15 groszy
Na dworcach kolejowych 18 groszy

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7117. Lwów, wtorek, 8 lipca 1924. Rok XV.

Udaremniony zamach na prochownię.

Samobójstwo inwalidy na wiecu w Sokole.

PIES RATUJE OFIARĘ Z RĄK „SZCZURÓW HOTELOWYCH".



W jednym z wielkich hoteli berlińskich dwaj złodzieje zakradli się do numeru w celach grabieży. Zaskoczeni przytem przez pokojówkę, rzucili się na nią i poczęli ją dusić. Dziewczyna byłaby postradała życie, gdyby jej nie pospieszył z pomocą duży pies hotelowy, który tak energicznie zaczął obrabiać napastników, że przerażeni rzucili się do ucieczki i zostali ujęci przez służbę hotelową.

Przygotowania do konferencji w Londynie.

Paryż, 6. lipca. (Tel. G. P.). **Rząd francuski czyni żywe przygotowania do konferencji londyńskiej i nie dąży wcale do odroczenia konferencji.** Zaproszone na konferencję państwa otrzymają dnia 8. bm. notę wyjaśniającą tezę francuską. Przedmiotem konferencji będzie uzgodnienie tez rządu francuskiego i angielskiego.

Paryż, 6. lipca. (Tel. G. L.). „Petit Parisien" donosi, że francuski ambasador z Londynu przybył do Paryża. Ustne sprawozdanie, jakie on złoży Herriotowi, przyczyni się do usunięcia nieporozumień z ostatnich dni.

Zamachowa sekcja komunistyczna.

Wiedeń, 6. lipca. (Tel. G. P.). Pisma donoszą z Berlina: Odbywa się w dalszym ciągu **badanie aktów komunistycznych, skonfiskowanych w parlamencie.** Śledztwo stwierdziło, **że w łonie partii komunistycznej utworzono specjalny oddział, którego zadaniem było niszczenie środków komunikacyjnych,** urządzeń wodociągowych itd. Wielkie znaczenie ma wykrycie aktów, dotyczących komunistycznych organizacji wywrotowych.

—o—

ZNÓW KLĘSKA HISZPANÓW W MAROKKO.

Madryt, 6. lipca. (Tel. G. P.). Urzędowy komunikat donosi, że **w Marokko toczą się krwawe walki.** Nieprzyjaciel na swych mocnych pozycjach walczy z powodzeniem. Wojska hiszpańskie z trudnością bronią swoich stanowisk.

BISKUPI POLSCY NA JASNEJ GÓRZE.

Na zjazd biskupów polskich w Częstochowie przybyło dotychczas 26 biskupów: X. Dalbor, Kakowski, Ropp, Teodorowicz, Zdzitowiecki, Fulman, Przeździecki, Gall, Fiszer, Plunder, Łukomski, Łoziński, Osiński, Ryx, Wałęga, Jałbrzykowski, Michalkiewicz, Sokołowski, Kubicki, Hlond, oraz prałaci: Chwiek, Barkowski, Boroński, Wilkoński. Ponadto przybył z Warszawy nuncjusz Lauri oraz biskup Chomyszyn ze Stanisławowa. Obrady zjazdu mają charakter poufny. Po ich ukończeniu ma być wydana **odezwa biskupów do narodu.**

—o—

PREZYDENT WOJCIECHOWSKI W OBOZIE HARCEREK.

Warszawa, 6 lipca. (Tel. G. P.) Celem zwiedzenia obozu zlotu harcerek udał się o godz. 7 rano p. Prezydent Rzeczypospolitej statkiem inspekcji wodnej do Świdra. Po opuszczeniu statku p. Prezydent pieszo udał się do obozu harcerek. **Na zlot przybyło tysiąc harcerek reprezentujących całą Polskę.** Po przyjęciu raportu od komendantki obozu p. Małkowskiej, p. Prezydent udał się na polanę, gdzie odbyła się Msza św., odprawiona przez kapelana podpułkownika ks. Mausbergera, który też wygłosił podniosłe kazanie. Potem odbyła się defilada wszystkich chorągwi harcerskich, poczem p. Prezydent zwiedził obóz, a o godz. 15 odjechał do Warszawy.

—o—

ZAKAZ PRACY NOCNEJ W PIEKARNIACH.

Genewa, 6 lipca. (Tel. G. P.) Wczoraj zakończyły się obrady międzynarodowej konferencji pracy. Uchwalono konwencję w sprawie pracy nocnej w piekarniach, przewidującej **zakaz pracy nocnej robotników oraz pracodawców.** Ponadto uchwalono konwencję o 24-godzinnym odpoczynku w hutach szkła. Uchwalono szereg rezolucji w sprawie bezrobocia.

W 13 GODZINACH Z WARSZAWY DO PARYŻA.

Paryż, 6 lipca. (Tel. G. P.) **Lotnik francuski Beurget, który odleciał z Warszawy o godz. 4. rano, przybył o godz. 17 min. 15 do Bourget.** W Pradze wylądował o godz. 6 min. 50, odleciał o godz. 9 min. 15, a drogą przez Niemcy przybył o godz. 13 min. 30 do Strassburga, skąd następnie odleciał do Bourget. W drodze dwa razy musiał lądować celem naprawy aparatu. **Drogę z Warszawy do Bourget przebył w ciągu 13 godzin, robiąc średnio 130 klm. na godzinę.**

O CZEM RADZIĆ BĘDZIE MAŁA ENTENTA.

Wiedeń, 6. lipca. (Tel. G. P.). „Neue ... Presse" donosi z Pragi, że program konferencji Małej Ententy obejmie kwestję **rozbrojenia Niemiec i kontrolę nad Niemcami**. Omówioną będzie kwestja **Besarabji**. Stosunek Małej Ententy do Rosji nie ulegnie zmianie, mimo zwrotu w polityce angielskiej i mimo objęcia rządu we Francji przez Herriota. Poszczególne państwa wchodzące w skład Małej Ententy w stosunku do Rosji zachowają **pełną swobodę działania**, jak było dotychczas.

—o—

REORGANIZACJA MILICJI FASZYSTÓW.

Rzym, 6. lipca. (Tel. G. P.). „Messagero" donosi, że **reforma milicji będzie przeprowadzona na następujących zasadach**: milicja będzie zorganizowana na wzór wojska regularnego. **Milicja otrzyma wykształcenie wojskowe**: zostaną zorganizowane **pułki rezerwowe**.

—o—

Ujęcie szajki wytwornych szpiegów.

WŚRÓD NICH BYŁ PUŁKOWNIK I HRABIA. — SĄ TO SPRAWCY WYSADZENIA WIELKICH SKŁADÓW AMUNICJI POD BUKARESZTEM.

Praga, w lipcu.

Ogromną senzację budzi w Pradze fakt **aresztowania 9 osób rzekomo za szpiegostwo**. Sąd otacza całą sprawę **ścisłą tajemnicą**. Wszystkie te osoby mówią dobrze po czesku, są dobrze sytuowane i **obracają się w eleganckiem towarzystwie**. Między aresztowanymi jest **jeden pułkownik i jeden hrabia**. Wspólnie z nimi jest **szereg pieknych tutejszych**.

Aresztowano 2 osoby z Moskwy, 1 z Petersburga, 2 z Budapesztu, reszta z innych państw. **Główny szpieg zbiegł**. Między aresztowanymi znajduje się **2 dziennikarzy rosyjskich**.

Według policji, aresztowani mieli **brać udział w zamachu na arsenał koło Bukaresztu** i planowali nowy zamach na arsenał koło Bukaresztu.

—o—

Zamach na magazyny amunicji.

LWÓW WCZORAJ MIAŁ „WYLECIEĆ W POWIETRZE". — CO MÓWIĄ POGŁOSKI? — B. SIERŻANT ROBOTNIKIEM FABRYCZNYM. — MASZYNA PIEKIELNA Z MECHANIZMEM ZEGAROWYM MIAŁA O GODZ. 4 SPOWODOWAĆ WYBUCH 300 WAGONÓW POCISKÓW.

Lwów, 7. lipca.

Wczoraj w porze południowej rozeszły się po mieście naszem pogłoski, budzące powszechną senzację. Mówiono o **zamierzonem wysadzeniu Lwowa w powietrze**. Według tych pogłosek, których policja nie umiała, czy nie chciała wyjaśnić, sprawa przedstawia się następująco:

Około godz. 8-mej rano pewien robotnik, pracujący **w magazynach amunicji na Janowskiem**, przyniósł **aparat wybuchowy**, tak zwaną **maszynę piekielną**, którą podłożył pod główne składy materjałów wybuchowych: ekrazytu, dynamitu itp.

Aparat ten był **połączony z automatycznym przyrządem zegarowym, nastawionym na godz. 4. po poł., o której miał wybuch nastąpić**. Zbrodniarza **podpatrzył jednak inny robotnik**, który uwiadomił policję. Ta naturalnie natychmiast pospieszyła na miejsce i maszynę piekielną unieszkodliwiła, zapobiegając strasznemu nieszczęściu, gdyż w magazynach na Janowskiem i w okolicznych ziemiankach, to jest olbrzymich cementowanych dołach ziemnych znajdowało się **przeszło 200 wagonów pocisków amunicyjnych** oraz skrzyń i beczek z najstraszliwszymi materjałami wybuchowymi.

Siła wybuchu tych olbrzymich zapasów byłaby wstrząsnęła całym Lwowem i spowodowała **ruinę wielu domów, oraz śmierć mnóstwa ludzi**.

Sprawcę bezpośredniego, który maszynę wybuchową podłożył, **aresztowano**. Jest to **zdemobilizowany sierżant**, który **teraz pracował jako robotnik w magazynach**.

Aresztowany **przyznał się w zupełności do swego zamiaru i zeznał, że maszynę tę dał mu pewien kolejarz, którego również aresztowano**. Po dokonaniu dzieła zniszczenia mieli przez sowieckich emisarjuszy zostać odstawieni do Sowdepji i otrzymać tam w dowód wdzięczności **duże majątki**, zaś na miejscu po kilkaset dolarów zadatku.

Oczywiście śledztwo dopiero wykaże, ile jest prawdy w powyżej przytoczonych, senzacyjnie brzmiących szczegółach.

12-krotny morderca i handlarz ludzkiego mięsa.

ZABIJAŁ I PIŁ KREW, BO BYŁ WAMPIREM.

Berlin, w lipcu.

(+). Nadchodzące tu nowe szczegóły o **potwornym morderczy sadyście Harrmannie** z Hannoweru świadczą, że był to może **najgroźniejszy zbrodniarz ostatnich czasów**, wobec którego **bledną** czyny **Landru i Beli Kissa**.

Policja zdołała mu **udowodnić ósme z rzędu morderstwo**, popełnione na pewnym 18-letnim młodzieńcu.

Potem, gdy zaczęli się zgłaszać krewni zaginionych oddawna ofiar, wykryto na podstawie znalezionej odzieży i innych szczegółów, **że** Harrmann

zabił ogółem 12 osób.

Nazwiska zamordowanych w większości wypadków nawet nie znał. Zwabiał do siebie młodych ludzi, zawiązawszy z nimi znajomość na dworcu, poczem trzymał ich nieraz po kilka dni w domu i **wreszcie mordował**.

Harrmann został już przed pięciu laty aresztowany za praktyki homoseksualne. Dwu młodych ludzi zniknęło wówczas w tajemniczy sposób i **na Harrmanna padło podejrzenie o morderstwo**. Nie zdołano mu jednak niczego udowodnić i musiano go uwolnić.

Nb. dodać należy, że Harrmann przez pewien czas był

tajnym agentem policyjnym.

Później zwolniony ze służby, otworzył interes rzeźnicki, handlując jednocześnie starą odzieżą.

Zbrodniarz spokojnie opisał przebieg zbrodni, mówiąc obszernie o tem, jak wnętrzności zamordowanych przechowywał całymi tygodniami w domu, zanim je zdołał nie postrzeżenie wrzucić do rzeki.

Morderca zeznał, że do strasznych tych czynów zmusił go nieodparty wrodzony popęd.

Harrmann czuł się wampirem i picie krwi ludzkiej stało się dlań wprost koniecznością.

Przyznał się też, iż **rzeczywiście poćwiartowane zwłoki ofiar sprzedawał jako mięso w swoim sklepie**. Ta ostatnia rewelacja wywołała zrozumiałą konsternację wśród mieszkańców Hannoweru, którzy kupowali mięso u Harrmanna.

—o—



Opera lwowska w Krakowie. Pisma krakowskie potwierdzają wiadomość, że Biuro koncertowe E. Bujański rozyskało na letni sezon w Krakowie zespół operowy lwowski, który od 22-go lipca do 24 sierpnia da szereg przedstawień. Zespół składać się będzie z pierwszorzędnych solistów, chóru, 30 osób baletu, oraz pełnej orkiestry.

Psie kotleciki. W Łodzi wpadła policja na ślad niezwykłej w swym rodzaju **rzeźni psiej**, prowadzonej dyskretnie w podwórzu pewnego domu. Przemysłowych producentów, którzy w produkt swój zaopatrywali się głównie przy pomocy kradzieży, pociągnięto do **odpowiedzialności**.

Cena cukru. Cukier na pierwszą dekadę lipca w hurcie potaniał o 25 gr na 1 kilogramie; cena kryształu za 100 klgr. wraz z akcyzą wynosi zatem 8? zł. 50 gr., a cena kostki zależnie od gatunku od 105 zł. 85 gr. do 111 zł. 10 gr.

Rojowisko żmij w lasach na Pomorzu. Jak donoszą pisma pomorskie, w roku bieżącym pojawiło się w tamtejszych lasach bardzo dużo żmij, które ukąsiły już wiele dzieci zbierających jagody. Aczkolwiek włościanie obfitość żmij uważają tylko za zapowiedź suchego upalnego lata, należy przestrzedz

---

ARMAND CHARMAIN.

Raj utracony.

Właśnie minęło dwa tygodnie, jak Laciboule dostał się do szpitala wojskowego. Pewnego poranku kiedy chrapiąc jak najęty, bujał w obłokach słodkich marzeń, — poczuł nagle gwałtowne szarpnięcie — i usłyszał znany mu dobrze głos wachmistrza.

— Nuże, Laciboule, — wstawaj! Już piąta!

Oburzył się Laciboule na to niedelikatne przebudzenie; — wychylając nos z pod koca, odburknął niechętnie:

— Jestem chory! Nie mogę nawet sam iść do wizyty!

Poczem zakrył się na głowę i popłynął na nowo w cudny kraj marzeń.

Rzeczywiście odczuwał od paru dni drapanie w gardle, — toteż, kiedy nareszcie o wpół do ósmej wstał z łóżka, — uważał, że ze swem sumieniem jest zupełnie w porządku.

W czasie wizyty lekarskiej major skonstatował u niego obrzmienie migdałków — i zakwalifikował go jako chorego, — tem łacniej, ile że właśnie w tym czasie angina grasowała w pułku.

Od tej daty Laciboule roskoszował się słodkiem „farniente". Początkowo lękał się tylko, by owe migdałki nie wróciły zbyt rychło do normalnego stanu. Tedy skrupulatnie starał się o utrzymanie ich stale w stanie obrzmienia łażąc umyślnie boso po kamiennej posadzce, narażając się na przeciągi. Niestety, — mimo wszystkie wysiłki, obrzmienie niedługo ustąpiło i ze strachem stwierdził, że przy połykaniu nie odczuwa już żadnych dolegliwości. Nie mógł spać noc całą, — a kiedy nazajutrz przy wizycie lekarz pułkowy kazał mu pozostać nadal w szpitalu, — o mało nie zemdlał z radości.

I tak upływał tydzień po tygodniu — a Laciboule ani myślał o opuszczeniu szpitala, który sobie upodobał.

Tak sobie stał przy oknie, z gębą napchaną sucharami, — i przyglądał się swym towarzyszom broni, którzy wśród śniegu i mrozu oddawali się na podwórzu koszar codziennym zajęciom. Nie raziły go krzyki i wymyślania wachmistrza, pobłażliwie obserwował rekrutów, skaczących tak śmiesznie na koniach. Błogosławił doktora, tego prawdziwego ojca i przyjaciela żołnierzy; — i zasyłał gorące dzięki Opatrzności, która w swej niezmierzonej dobroci stworzyła migdałki, aby biedny żołnierz mógł sobie wypocząć.

Nagle wpada na salę dyżurny podoficer — i woła zdaleka.

— Laciboule, major kazał cię wypisać. Trzeba się wynosić!

— Przecież ja jeszcze jestem chory, — stęka Laciboule, z gębą napchaną sucharami, — nadając głosowi swemu możliwie żałośliwy akcent.

— Powiedz to majorowi, — mnie to nic nie obchodzi. Komendant przyjeżdża dziś na inspekcję. No, — szkoda czasu! Zabieraj manatki — i jazda!

— Dobrze, dobrze, — mruczy zrezygnowany Laciboule. Idzie do łóżka z miną żałosną ładuje pomału do worka swe rzeczy: bluzę, buty, szczotki, chleb, resztki kiełbasy — ostatnie pamiątki minionej szczęśliwości, — hełm i spodnie, — zarzuca na plecy swój tobołek i opuszcza z westchnieniem ten raj utracony.

Wolnym krokiem idzie po schodach, — do swej służbowej sali.

Trafił na rogardjasz niesłychany: pod kontrolą wachmistrza Lagnele żołnierze robili porządki przygotowując się należycie na zapowiedzianą inspekcję. Kiedy w otwartych dzwiach stanął Laciboule ze swym workiem, — wachmistrz skoczył ku niemu jak oparzony

— Czego tu chcesz, pokrako!

— Przychodzę ze szpitala, odparł Laciboule flegmatycznie.

(Dok. nast.)

—o—

przybyszów zwłaszcza letników, dla których spotkanie ze żmiją może być niemiłą niespodzianką wakacyjną.



Na co się zdadzą wysokie opłaty paszportowe? Czesi mimowoli ułatwiają Polakom wyjazdy zagranicę, które utrudniają rozporządzenia naszego rządu. Wystarczy mieć przepustkę, uprawniającą do przekroczenia granicy czeskiej na kilka dni w ruchu granicznym, tj. do 15 km. by dostać w Czechosłowacji przedłużenie tej przepustki i rozszerzenie jej na większy obszar, a nawet formalny paszport zagraniczny.

Para narzeczonych, mająca 37 dzieci. W Kufstein, w Tyrolu, odbył się niedawno ślub niejakiego Folgera z Jadwigą Pöschl. Nowożeniec liczył 62 lat i posiada z pierwszego małżeństwa 21 dzieci, narzeczona zaś liczyła 59 wiosen i wprowadziła do rodziny swego drugiego męża 16 dzieci. Wesele odbyło się w „ścisłem gronie“ przy udziale 180 osób. —

Nowa operetka Lehara. Znany kompozytor ukończył najnowsze swe dzieło p. t. „Paganini“, które będzie w jesieni wystawione równocześnie w Wiedniu i we Włoszech.

Tron króla Jerzego w muzeum. Tron b. króla greckiego Jerzego został pomieszczony jako zabytek w muzeum etnologicznem w Atenach. Dnia 8. czerwca okaz ten po raz pierwszy ukazał się oczom publiczności, lecz zainteresowanie nie było wielkie, zgłosiło się bowiem dla obejrzenia tylko pięć osób.

Olbrzymia wystawa Stanów Zjedn. w r. 1930. Kongres Stanów Zjednoczonych przyjął wniosek o urządzeniu w roku 1930 wystawy, której rozmiary i sposób urządzenia mają przewyższyć obecną wystawę angielską w Wembley.

Prez. Coolidge w kamerze antykataralnej. W Ameryce lekarze wprowadzają ambulatorja specjalne, w ktróych leczą katar. Są to urządzone hermetycznie wziewalnie, w których główny składnik stanowi lekki gaz chlorowy. Prezydent Coolidge z polecenia lekarza odwiedził wziewalnię w Waszyngtonie i po pierwszym seansie trwającym 45 minut pozbył się dokuczającego mu kataru.

Artystka nie może żyć z autorem. Pani Sari Fedak, bardzo popularna artystka scen węgierskich, jak wiadomo, oddała swoją rękę znanemu komedjopisarzowi Molnarowi. Małżeństwo żyło parę lat w przykładnej zgodzie. Obecnie para ta rozeszła się, a sprawa rozwodowa jest w sądzie.

—o—

Samobójstwo inwalidy na wiecu w Sokole.

Straszny czyn właściciela kiosku inwalidzkiego przy ul. Legjonów. — Po przemowie zawołał trzykrotnie „Niech żyje Polska“ i strzelił sobie w skroń z rewolweru.

Lwów, 7. lipca.

(h). **Olbrzymie poruszenie w mieście naszem, a w szczególności wśród sfer inwalidzkich, wywołał wczoraj tragiczny wypadek,** który zdarzył się w południe na wiecu inwalidzkim w sali Sokoła-Macierzy.

Na godzinę 10 rano Zarząd Związku Inwalidów wojennych Rzeczypospolitej zwołał wiec w sprawie **Domu Inwalidzkiego,** z którego obecnie **chcą wyrugować zamieszkałych tam inwalidów.** W obradach wzięło udział prócz członków lwowskiego Koła Inwalidów, także delegaci innych Kół, oraz delegaci Centralnego Związku z **Warszawy.**

Wygłoszono **szereg referatów,** w których mowcy **skarżyli się na ciężkie warunki życia inwalidów,** którzy żyjąc w niedostatku, **cierpią głód,** a w dodatku jeszcze pewne władze, a w szczególności Magistrat **uciskają zarobkujących inwalidów nazbyt skrupulatnem przestrzeganiem przepisów.** — Po tych przemówieniach pełnych nuty żalu i rozpaczy, zapanowała na sali

bardzo naprężona atmosfera.

Wówczas wystąpił na estradę, inwalida ze Lwowa, właściciel kiosku u zbiegu ulic Kaźmierzowskiej i Legjonów, naprzeciw Teatru Wielkiego, 33-letni **Jan Kos.** Mówca ten, podobnie jak jego poprzednicy, począł przed zgromadzonymi roztaczać swe żale i **przedstawiać krzywdy swe w sposób drastyczny.** Przemówienie zakończył **trzykrotnym okrzykiem:**

„Niech żyje Polska“,

co zgromadzeni chórem powtórzyli, a **następnie krzyknął:**

„Jako dobry syn Ojczyzny, umieram za Polskę“,

i zanim ktokolwiek zdołał się zorjentować, dobytym z rękawa rewolwerem strzelił sobie w skroń, ponosząc śmierć na miejscu.

Na sali powstała konsternacja i panika, trudna do opisania. Ponieważ działo się to na małej sali, przytomniejsi **spuścili kurtynę, odgradzając w ten sposób estradę od sali.** Rzucono się na ratunek desperata, jednak bezskutecznie, albowiem **kula przebiła skroń i utkwiła w gardle.** Przybyły lekarz dzielnicowy

stwierdził śmierć.

Na polecenie lekarza **odstawiono zwłoki do kostnicy.**

Giełda.

Wczoraj tendencja chwiejna. Obrót średni. Dolary ameryk. 5.24—5.25, kanad. 4.97—4.99. Korony czeskie 0.5¼—0.5½. Leje 0.02¼—0.02½. Franki franc. 0.29—0.30, szwajc. 0.90—0.92. Funty szterl. 22.10—22.20.

Złoto: 20 kor. 22—22.05. 20 fr. 20.60—20.70. 20 mrk. 24.20—24.30: 10 rubli 26—26.10.

Srebro: kor. austr. 0.39½—0.40½. 5 kor. 1.96—2.—. Floreny 0.98—1.—. Ruble 1.76—1.78, kopiejki 0.68—0.70.

—o—



TEATR WIELKI.

Poniedziałek, 7. bm. „Carmen“. (gościnny występ St. Gruszczyńskiego Łucezarskiej).

Wtorek, 8. lipca. o godz. 7.30: Popis szkoły operowej Tow. Muz. pod dyrekcją prof. Zaremby

TEATR MAŁY.

Poniedziałek, 7 bm. „On, ona i mama“

Wtorek, 8. bm. „On, ona i mama“.

*

OTWARCIE „LEKKIEJ“ OLIMPJADY.

Paryż, 6. lipca. (Tel. G. P.). Nastąpiło tu **bardzo uroczyste otwarcie zawodów olimpijskich lekkoatletycznych.** Przepiękna pogoda sprzyjała podniosłemu nastrojowi, jaki zapanował wśród zebranych. Na uroczystość **przybyli** między innymi: ks. Walji, szwedzki korpus dyplomatyczny, a imieniem Polski poseł Chłapowski. **Otwarcia dokonał prezydent Doumergue.** Chór artystów opery odśpiewał następnie marsyljankę. Podczas śpiewu odbywała się defilada uczestników olimpiady. **W chwili defilowania polskiej reprezentacji, zebrane tłumy huraganowym aplauzem manifestowały swoje uczucia na rzecz sojuszniczki Francji — Polski.**

Tam, gdzie było ongiś państwo rzymskie...

(Dokończenie)

Gdyby jednostka była tak zarozumiała jak narody, wykonywałaby bezwątpienia jak one, od stulecia do stulecia owo cudaczne salto mortale, którego nie zna paleontologja: z epoki elektryki i radia wpadałaby z powrotem w epokę górnego tryasu, w którym pojawiły się pierwsze ssaki. Któżby jednak zastanawiał się nad zarozumiałością czyjąkolwiek w obliczu Alp? Daleko jeszcze, daleko na firmamencie jawi się się ciemniejsza nieco od niego masa. Pociąg gna ku tej masie, jak potężne, niezmordowane, mądre zwierzę. Dogania ją, dogania...

Góry stają się coraz bliższe i bliższe, a my wznosimy się coraz wyżej i wyżej. W Kufstein, a następnie w Insbrucku napierają już całkiem zuchwale z blizka. Co za potwory! Co za cielska! Nasz pociąg wije się u ich stóp jak karzeł, jak dziecinna zabaweczka, jak drobina. A jednak co za mocarz! Jak legendarny smok pnie się po nich, ukrywa w nich, sapiący ciężko, znika z przed oczu słońca i ludzi, by wypełznąć niespodzianie po przeciwnej stronie czarny, z czarnej otchłani, dziki, z dzikiego dookoła groźny, z groźnych przełęczy. Miast siarki dym nozdrzami z niego wali i niepokoi przydrożną zieleń, która w samoobronie rozdziera ten dym niemiłosiernie na strzępy. Góry radeby go nie przepuścić, ho! ho. Rozsiadły się szeroko, wzięły, boć słońce praży, czepce ze śniegu, wiedźmy takie, — i mruczą coś między sobą. Pachnący wiatr chodzi sobie między niemi i jakgdyby coś nie coś pokpiwał, bo i co mu zrobią? Zasłoniły horyzont i puszą się, gdyż, aby je ujrzeć w całości, trzeba nieznośnie głowę w tył przechylić. Kochają się w nich turyści, ale one nie kochają nikogo, zimne, nieruchome. Raz zielone, raz trupioszare ściskają Insbruck, Gries czy Gossensass swemi potężnemi żebrami. Jak wysoko jesteśmy? Oko dostrzega na dnie doliny jakieś dwie błyszczące niteczki. To szyny biegnące obok domków z kart.

Włochy przysunęły się teraz po wielkiej wojnie o spory kawał do Alp. Bren-ner dostał końcówkę „o“, urzędnicy w czasie rewizji zjawiają się obecnie w innych mundurach, chłopcy na stacjach poczynają wołać: gelatti i birra fresca (choć wołają także i: Bier!), szyldy, reklamy na dworcach w języku włoskim. Czyż można lepiej udokumentować prawa własności? Ale to nie są jeszcze Włochy, przynajmniej nie te, które od dzieciństwa ma się w wyobraźni, do których się tęskni: nietylko dlatego, że słyszy się jeszcze rozmowy niemieckie. Ani tło, ani atmosfera tu włoska. Więc jadące do Grieszczy Tryentu Austrjaczki patrzą na tę gospodarkę, jakgdyby chciały powiedzieć: Skąd i po co? Nie można się im dziwić. Gdy Rosjanie stracili Warszawę, aby stała się sprawiedliwość, jakaś generałowa rosyjska, wielka patrjotka, zemdlała z bolu i rozpaczy. Och! niema doprawdy sympatyczniejszych ludzi nad pijaków i Don-Juanów. Oni jedni rozumieją, że inni też mogą kochać, muszą kochać, powinni kochać alkohol i — miłość.

*

Z przełęczy górskich poczynamy zjeżdżać w dół. Góry zniżają się, cofają. Domy stają się coraz bielsze, różowsze. Nazwy stacji coraz śpiewniejsze. Stąd można zboczyć nad jezioro Garda. W Mori należy przesiąść do pociągu, idącego do Rivy.

Ciemnieje. Przelatują pola, drzewa, winnice, jakieś samotne budowle. W zmroku wychynął się jedwabisty połysk jakiejś rzeki. To Adyga

Równocześnie: **Werona!** woła **konduktor, Werona!**

Tak — tu **dopiero** jest **osiągnięty** cel tęsknoty, bowiem haec est Italia diis sacra.

Michalina Szwarcówna.

—o—

Ze sportu.

Reprezentacja Bielska — Czarni 2:1 (0:1).

Lwów, 7 lipca.

Wczoraj na boisku Czarnych rozegrał się drugi dzień turnieju. Do pierwszej walki stanęła reprezentacja Bielska z Czarnymi. Goście, którzy w walce z Hasmoneą okazali się bardzo słabymi, wczoraj zwłaszcza w drugiej połowie pokazali swe prawdziwe zalety, polegające na przyziemnej grze, starciu do piłki i mecełnem strzelaniu.

Czarni w pierwszej połowie dotrzymywali pola swemu przeciwnikowi, uzyskując nawet pierwszą bramkę, w drugiej jednak inicjatywa przeszła całkowicie w ręce Bielszczan, których napad wspierany przez doskonałą pomoc i obronę, tylko wskutek niecelności strzałów nie uzyskał większej ilości bramek. Zawody prowadził p. Aleks Schneider.

Rudolfshügel — Hasmonea 3:2 (3:1).

Wiedeńczycy o przeciętnych zaletach piłkarskich, nie spodziewali się po swem wielkiem zwycięstwie nad Czarnymi nietrafić w Hasmonei na tak poważnego przeciwnika, który bardzo często zagrażał ich bramce.

Hasmonea natomiast poczyniła w ostatnich dniach znaczne postępy, tak, że już dziś jest dla każdej polskiej drużyny pierwszoklasowej przeciwnikiem, którego nie można zbyt lekceważyć. Pierwszą bramkę uzyskała Hasmonea przez Wertera, następnie trzy bramki zrobili Wiedeńczycy, wkońcu ostatnia i najładniejsza bramka padła dla Hasmonei, strzelona przez Steuermana. Jeden karny rzut obronił bramkarz Hasmonei. Sędziował p. Dudryk.

Wyścigi konne we Lwowie.

Drugi dzień. Wyścigi dnia wczorajszego organizowane przez M. T. Z. na torisku janowskiem zgromadziły wielką ilość widzów.

Program dnia rozpoczął **bieg płaski**, memorjał Jana hr. Tarnowskiego, nagroda Kasyna Narodowego. Dystans 2400 metr. Do mety przybyli: 1) „Diadem" wł. II. p. szwol, jeździł rotm. Dobrzański; 2) „Regina" wł. II. p. szwol. jeździł por. Koztworowski; 3) „Gallowayha" wł. S. Dydyńskiego pod Kozłowskim. „Mary" zwyciężczyni zeszłorocznych wyścigów pod właścicielem L. Dydyńskim przyszła do mety jako czwarta.

W biegu z płotami, dystans 2800 m., nagrody zdobyli: „Ekran" kl. 5 l. pod wł. kpt. Kapiczewskim W. Tab., „Zamość" wał, wł. II. p. szwol. por, Nesterowiczem „Dante" pł, wał, j. i wł. dr. Oskar hr. Della - Scala,

Wielki lwowski bieg z przeszkodami, Wilhelma hr. Siemińskiego - Lewickiego memorjał, dystans 4800 metr. Nagroda miasta Lwowa. 1) „Urok" pł. og. p. wł. rotm. Dobrzański II p, szwol„ 2) „Zieta" kl. 5 l. pł. kr. L. Dydyńskiego pod Kruszewskim. 3) „Goran" pł. wał. IX. D. A. K. kpt. Monkielewicz.

Bieg myśliwski za mastrem o 3 nagr. honor.. dystans 8000 m., prowadzony znakomicie przez por. 14 p. ul. Wł. Wałczyńskiego, po pięknym finisku zakończyli: 1) rtm. Dobrzański II. p. szwol, na „Koryfeuszu". 2) rotm. Kownacki 22 p. ul. na „Gemmie", 3) por. Poznański 14 p. ul, na „Grubym".

Wesołem urozmaiceniem wyścigów był dodatkowy **bieg ujeżdżaczy**.

Konkurs na wysokość i szerokość z powodu małej ilości zgłoszonych koni nie odbył się. W konkursie pojazdów miejskich pierwszą nagrodę otrzymał p. Wład. Barański, którego dobrze dobrana i utrzymana para klaczy „Zula" i „Perła" ogólnie się podobały. Dziś o godz. 3 popoł. na torze 14 p. ul. na Jajowcu, dalszy ciąg konkursów z nadzwyczaj urozmaiconym programem.

SLAVIA BIJE WISŁĘ 4:1 i 2:1.

Kraków, 6 lipca. (Tel. G. P.) Wczorajsze zawody w piłkę nożną między **Slavią (Praga) a Wisłą** zakończyły się wynikiem **4:1** (1:1). dzisiejsze zawody dały wynik **2:1** (1:1). Dzisiejsze zawody były bardziej interesujące niż sobotnie, gdyż Wisła wystąpiła w całym swym składzie. Goście w drugiej połowie gry ujawnili zmęczenie i dopiero pod koniec udało im się uzyskać zwycięską bramkę. Sędziował p. Lustgarten — publiczności było bardzo dużo.

*

Poznań, 6 lipca. (Tel. G. P.) Zawody w piłkę nożną pomiędzy Wartą i Polonią zakończyły się wynikiem 2:2 (0:0). Najlepszymi byli w Polonji bramkarz Gross i Bułanów, który strzelił obie bramki.

Paryż, 6 lipca. (Tel. G. P.) W zawodach olimpijskich w „Polo" konne **Anglia pobiła Francję w stosunku 15:2.**

Rozkład jazdy pociągów pospiesznych i osobowych

ważny od 1. czerwca 1924.

ZE LWOWA ODCHODZĄ:

Przez Kraków:

Przez Bełzec-Rejowiec:

Do Warszawy 14.10, 23.35.

Przez Przeworsk-Rozwadów:

Do Bielska 7.45.
Katowic **10.10P.**
Piotrowic 3.55. **19.40P,** 20.40.
Poznania **15.25P** (przez Katowice).
Żywca 23.40.

Do Skarzyska **17.50** (Tarnobrzeg-Sobów)
Warszawy **9.35P, 20.10P.**

Przez Sapieżankę - Włodzimierz Wołyński:

Do Grajewa 9.40 (przez Kowel).
Kowla 18.36.
Wilna 9.40 (przez Brześć-Białystok)

Przez Krasne:

Do Równego **13.45, 22.35.**
Tarnopola 6.20, **9.20P,** 15.50, 23.45.
Wilna 13.45, 22.35 (przez Zdołbunów-Sarny).
Zdołbunowa 13.45, 22.35.

Przez Stryj:

Do Borysławia **9.40P,** 19.20, **23.15.**
Ławocznego 7.10, 16.05.

Przez Sambor:

Do Nowego Zagórza 7.50, **23.10.**
Sianek 14.05.

Przez Chodorów:

Kołomyi 14.25.
Śniatyna **9.30P,** 10.05, **20.00P,** 23.00.
Stanisławowa 6.25.

DO LWOWA PRZYCHODZĄ:

Przez Kraków:

Z Bielska 17.15.
Katowic **19.05P.**
Piotrowic 6.55 **7.55P,** 21.20.
Poznania 12.35P (przez Katowice).
Żywca 9.50.

Przez Rejowiec-Bełzec:

Z Warszawy 6.10, 15.40.

Przez Rozwadów-Przeworsk:

Ze Skarzyska 5.30 (przez Sobów-Tarnobrzeg).
Warszawy **8.20P, 19.35P.**

Przez Włodzimierz Wołyński-Sapieżankę:

Z Grajewa 19.45 (przez Kowel)
Kowla 9.18.
Wilna 19.45 (przez Białystok-Brześć).

Przez Krasne:

Z Równego 7.25, 16.20.
Tarnopola 6.00. 12.25, **18.35P,** 22.05.
Wilna 7.25, 16.20 (przez Sarny-Zdołbunów).
Zdołbunowa 7.25, 16.20.

Przez Stryj:

Z Borysławia **6.45, 13.55, 18.25P.**
Ławocznego 9.55, 22.10

Przez Sambor:

Z Nowego Zagórza 7.20, 19.25.
Sianek 10.05.

Przez Chodorów:

Z Kołomyi 12.05, 22.29.
Śniatyna 5.55. **9.10P,** 17.20, **18.50P.**
Stanisławowa —

Pociągi podmiejskie:

Do Jaworowa 7.15, 17.25.
Do Podhajec 7.35, 16.25.
Do Rawy Ruskiej 8.00, 19.00.
Do Stojanowa 7.05, 17.35.
Do Brzuchowic 10.30. 13.55*. 15.20, 17.00*, 18.20*, 20.45△.
Do Chodorowa 17.40.
Do Gródka Jagiell. 14.10=, 16.15▲.
Do Janowa 13.35+.
Do Komarna 14.50§.
Do Mszany 6.00×. 14.10.
Do Szczerca 14.15□.

* Kursuje od 1. czerwca do 30. września i od 15. maja do 4. czerwca 1925 w niedziele i rzym. kat. święta.
△ Kursuje od 1. lipca do 31. sierpnia w niedziele i rzym. kat. święta.
= Kursuje na odcinku Mszana—Gródek tylko każdej soboty.
▲ Kursuje codziennie z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt rzym. kat.
SS Kursuje każdej soboty.

Z Jaworowa 8.15, 17.15.
Z Podhajec 8.51, 22.30.
Z Rawy Ruskiej 8.44, 20.27.
Ze Stojanowa 10.20, 18.50.
Z Brzuchowic 7.32. 11.30. 14.56*, 16.40 18.02*, 20.05*, 21.45△.
Z Chodorowa 7.10.
Z Gródka Jagiell. **16.35SS, 18.35▲.**
Z Janowa 20.40+.
Z Komarna 21.05§.
Z Mszany 7.25×. 15.30■
Ze Szczerca 17.08□.

+ Kursuje od 1. czerwca do 31. sierpnia w niedziele i rzym. kat. święta.
§ Kursuje od 1. czerwca do 30. września i od 1. maja do 4. czerwca 1925 codziennie.
× Kursuje codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt rzym. kat.
■ Kurs. codziennie z wyjątkiem sobót.
□ Kursuje od 1. czerwca do 30. czerwca i od 1. września do 4. czerwca codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt rzym. kat.

Ze Lwowa-Podzamcza odchodzą:

Do Grajewa 10.00
Kowla 18.55.
Podhajec 7.51, 16.41.
Radziwiłłowa 19.15.
Stojanowa 7.23, 17.57.
Tarnopola 6.40 9.37P. 16.20, 0.11.
Zdołbunowa 14.06, 23.04.

Do Lwowa-Podzamcza przychodzą:

Z Grajewa 19.25.
Z Kowla 8.46.
Z Podhajec 8.28, 22.09
Z Radziwiłłowa 8.59.
Ze Stojanowa 9.59, 18.29.
Z Tarnopola 5.36, 12.01. **18.20P,** 21.40.
Ze Zdołbunowa 6.58. 15.58.

Ze Lwowa-Łyczakowa odchodzą:

Do Podhajec 8.16. 17.06.
Winnik 5.55, 14.10, 18.27, 20.00*.

Do Lwowa-Łyczakowa przychodzą:

Z Podhajec 8.07, 21.51.
Z Winnik 7.20, 15.38, 19.31, 20.59*.

* Kursuje od 1. czerwca do 30. września w niedziele i rzym. kat. święta.

Ze Lwowa-Kleparowa odchodzą:

Do Brzuchowic 6.37. 10.38, 14.02*, 15.33 17.08*, 18.27*, 20.52△.
Janowa 13.42+.
Jaworowa 7.54, 17.33.
Rawy Ruskiej 8.07, 19.07.
Warszawy 14.19, 23.43.

* Kursuje od 1. czerwca do 30. września i od 15. maja do 4. czerwca 1925 w niedziele i rzym. kat. święta.
+ Kursuje od 1. czerwca do 31. sierpnia w niedziele i rzym. kat. święta.

Do Lwowa-Kleparowa przychodzą:

Z Brzuchowic 7.25, 11.23. 14.49*, 16.33, 17.55*, 19.57*, 21.38△.
Z Janowa 20.33+.
Z Jaworowa 7.52, 17.01.
Z Rawy Ruskiej 8.37, 20.20.
Z Warszawy 6.03, 15.32.

△ Kursuje od 1. lipca do 31. sierpnia w niedziele i rzym. kat. święta.
Godziny tłusto drukowane z dodanem **P.** oznaczają pociągi pospieszne.

Ceny OGŁOSZEŃ: Za wiersz 1 szpaltowy milimetrowy w ogłoszeniach zwykłych 10 gr.; w nadesłanem 26 gr.; po kronice 30 gr.; w tekście (kronika, repert., dział ekonom. itd.) 35 gr. na pierwszej stronie 40 gr.; za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach 6 gr., w rubryce: kupno-sprzedaż 8 gr., matrymonjalne korespondencje prywatne 10 gr., dla poszukujących pracy 4 gr.; jedna cała strona w ogłoszeniach za tekstem 238 zł. pol. 1 cała strona w części tekstowej 400 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem 475 zł. pol. Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej. — Ogłoszenia zagraniczne o 50% drożej. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru dolicza się 25%. Odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń nie przyjmuje się.

◎ ◎ Należytość pocztową opłacono ryczałtem. **Prenumerata** miesięczna 4 zł. 25 gr. — Z dostawą na miejscu lub przesyłka pocztowa 4 zł. 50 gr. — Za granicą 5 zł. 50 gr. — ◎ ◎

Z drukarni Polskiej pod zarządem Z. Kiełbusiewicza we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: MARJAN MACHALSKI.